VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży (nr 67)
- Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej (nr 115)

z dnia 6 lutego 2013 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży (nr 67)

Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej (nr 115)

6 lutego 2013 r.

Komisje: Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, obradujące wspólnie pod przewodnictwem posła **Artura Bramory (RP)**, przewodniczącego Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, rozpatrzyły:

– informację ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania o stanie przygotowań organów prowadzących do objęcia obowiązkiem szkolnym dzieci sześcioletnich (druk nr 1019).

W posiedzeniu udział wzięli: **Joanna Berdzik** i **Przemysław Krzyżanowski** podsekretarze stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej wraz ze współpracownikami, **Beata Drewniacka** naczelnik wydziału w Departamencie Szkolnictwa Artystycznego i Edukacji Kulturalnej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, **Elżbieta Jolanta Malicka** specjalista w Biurze Rzecznika Praw Dziecka, **Ilona Kielan-Glińska** p.o. wicedyrektora Departamentu Nauki, Oświaty i Dziedzictwa Narodowego Najwyższej Izby Kontroli wraz ze współpracownikami, **Sławomir Broniarz** prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego wraz ze współpracownikami, **Ryszard Proksa** przewodniczący Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność", **Sławomir Wittkowicz** przewodniczący Wolnego Związku Zawodowego „Solidarność" Oświaty i Kultury – Forum Związków Zawodowych oraz **Wojciech Starzyński** prezes Fundacji „Rodzice Szkole".

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Elżbieta Wojciechowska**, **Ewa Muszyńska**, **Anna Jasieńska**, **Dariusz Myrcha**, **Paweł Witecki** – z sekretariatów Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Proszę szanownych państwa o zajmowanie miejsc. Otwieram wspólne posiedzenie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej. Stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia obejmuje rozpatrzenie informacji ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania o stanie przygotowań organów prowadzących do objęcia obowiązkiem szkolnym dzieci sześcioletnich (druk sejmowy nr 1019). Czy są uwagi do porządku dziennego posiedzenia? Nie słyszę. Stwierdzam, że Komisje przyjęły porządek dzienny bez zmian.

Przystępujemy w związku z tym do jego realizacji. Oddajemy głos pani minister Joannie Berdzik, podsekretarzowi stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, z prośbą o przedstawienie informacji z druku nr 1019. Oddaję głos pani minister.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Joanna Berdzik:

Dziękuję bardzo. Państwo przewodniczący, szanowni państwo posłowie, szanowni państwo, przedstawiliśmy informację z dużym wyprzedzeniem. Została ona państwu posłom przesłana. Była także możliwość, żeby wszyscy zainteresowani zapoznali się z nią, więc dzisiaj nie będę jej odczytywała. Tym bardziej, że ma 57 stron. Powiem tylko ogólnie o tym, co jest dla nas najważniejsze w zakresie wprowadzanej zmiany związanej z obniżeniem wieku rozpoczynania przez dziecko obowiązku szkolnego. Przede wszystkim to,

co jest istotne dla Ministerstwa Edukacji Narodowej. Chciałabym, żebyśmy o tej zmianie dotyczącej obniżenia wieku szkolnego dziecka...

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Przepraszam panią minister. Prosiłbym salę o zachowanie spokoju, umożliwienie wypowiedzi. Oddaję głos ponownie.

Podsekretarz stanu w MEN Joanna Berdzik:

Żebyśmy tej zmiany nie rozpatrywali czy nie mówili o niej w oderwaniu od innych, zasadniczych zmian wprowadzonych przez MEN. Takim generalnym celem, który przyświeca ministerstwu, jest zmiana paradygmatu dotyczącego kształcenia, wychowania, edukacji dziecka młodszego. Na tę zmianę składają się dwa zasadnicze działania. Jedno jest związane z umożliwieniem jak największej grupie dzieci uczestniczenia w edukacji przedszkolnej oraz wykorzystania tych szans rozwojowych, które niesie za sobą umożliwienie dziecku sześcioletniemu korzystania z regularnego kursu edukacyjnego.

Nie ma nic ważniejszego niż to, żebyśmy umożliwili wszystkim dzieciom w Polsce uczestnictwo w wychowaniu przedszkolnym w wymiarze 3 lat. Działania sprzyjające rozwiązaniu tego problemu podjęliśmy, ponieważ w naszym przekonaniu i zgodnie z badaniami warunkuje to sukces edukacyjny i życiowy dziecka. W związku z tym w roku 2013 do samorządów trafi dotacja na wszystkie dzieci objęte wychowaniem przedszkolnym w wysokości 320 mln zł oraz docelowo w roku 2016 będzie to 1,7 mld zł. Prawem do wychowania przedszkolnego zostaną objęte docelowo wszystkie dzieci. Od lipca 2014 r. oddziały przedszkolne przy szkołach podstawowych w określonych gminach będą mogły aplikować o środki unijne. Przeznaczyliśmy w tej chwili na ten cel 200 mln zł z możliwością rozszerzenia tej kwoty po to, żeby oddziały przedszkolne mogły wypełniać zadania przedszkola w standardzie przedszkolnym. Robimy wszystko, żeby dzieci młodsze mogły korzystać przez 3 lata z wychowania przedszkolnego po to, aby osiągnęły gotowość w wieku 6 lat, aby uczestniczyć w edukacji szkolnej.

Chciałabym państwu przypomnieć w tym momencie, że jesteśmy w roku 2013 i będziemy za sekundkę mówili o stanie przygotowań samorządów do realizacji zadania obniżenia wieku szkolnego. Chciałabym też przypomnieć, że już w roku 2011 samorządy terytorialne, konsultując zmianę dotyczącą terminu wejścia w życie tego zadania, mówiły, że szkoły, które są na ich terenie, są gotowe do objęcia sześciolatków edukacją szkolną. Na to samo wskazała Komisja Wspólna Rządu i Samorządu Terytorialnego. Na to samo wskazywali dyrektorzy szkół zrzeszeni w Ogólnopolskim Stowarzyszeniu Kadry Kierowniczej Oświaty, którzy są reprezentacją dyrektorów szkół, a więc tych, którzy w sposób absolutnie rzetelny mogą nam powiedzieć, czy ich szkoły są gotowe do przyjęcia dzieci sześcioletnich. Już wówczas, na potrzebę obniżenia wieku szkolnego wskazywał także Związek Nauczycielstwa Polskiego i inne organizacje. Dla mnie kluczowa jest deklaracja samorządów i deklaracja dyrektorów, że są oni gotowi w roku 2011 sprostać temu zadaniu.

Jednakowoż, ze względu na pojawiające się głosy dotyczące konieczności dania więcej czasu organom prowadzącym i szkołom, na jeszcze lepsze, rzetelniejsze i w każdym miejscu przygotowanie się do realizacji edukacji szkolnej dziecka sześcioletniego, należy powiedzieć, co od tego czasu do dnia dzisiejszego zdarzyło się, jeżeli chodzi o finanse. Od roku 2009 do roku 2012 przekazano 1448 mln zł części oświatowej subwencji ogólnej w związku ze szkolną edukacją dzieci sześcioletnich. 49 mln zł zostało przeznaczonych z rezerwy części oświatowej subwencji ogólnej na doposażenie nowych sal lekcyjnych i gimnastycznych w szkołach podstawowych. Na bieżące remonty obiektów szkół podstawowych zostało przeznaczonych 157 mln zł. Rządowy program „Radosna Szkoła" to 244 mln zł. Tym samym w 88% szkół podstawowych wsparto zakup pomocy dydaktycznych oraz w 61% szkół istniejące place zabaw. Oczywiście, trzeba przypomnieć, że środki budżetowe, które były przeznaczone na poziomie rządu, zostały wsparte środkami samorządów.

W tym samym czasie MEN skonstruowało projekt „Indywidualizacja procesu nauczania i wychowania uczniów klas I-III szkół podstawowych" dedykowany nauczycielom, którzy pracują z dziećmi młodszymi. Przeznaczono na to około 624 mln zł. W tej chwili

już zostało wydanych około 450 mln zł. Zdecydowana większość szkół podstawowych, bo około 80%, skorzystała z tych środków, które umożliwiły im zakup pomocy dydaktycznych, materiałów potrzebnych do pracy, nauczenie się nowej formuły pracy z dzieckiem młodszym, zwłaszcza zorientowanej na indywidualizację i realizację jego potrzeb. Uruchomiono dodatkowe zajęcia dla dzieci młodszych. Dodatkowo wsparto te pieniądze kwotą około 7 mln zł na podniesienie efektywności kształcenia uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi tak, aby było możliwe jeszcze większe wsparcie dzieci młodszych, które się pojawiają w systemie edukacji.

Przypominam także państwu, że coroczny odpis 1% kwoty z wynagrodzeń nauczycieli jest przeznaczany na ich doskonalenie. Decyduje o wydatkowaniu tych środków dyrektor szkoły, biorąc pod uwagę jej potrzeby. W szkołach podstawowych powinny to być – zgodnie z tym, co diagnozują dyrektor i nauczyciele – zajęcia dla nauczycieli, które pozwoliłyby im pracować z dzieckiem młodszym.

Powiedzmy, co się zdarzyło także w warstwie merytorycznej, nie tylko finansowej, co jest zresztą w dużej mierze pochodną tych środków. W tym czasie nastąpił wzrost zatrudnienia nauczycieli w świetlicach szkolnych o ponad 10%, co oznacza, że za zwiększoną liczbą dzieci młodszych w szkołach poszła także zwiększona opieka świetlicowa. Poprawiono warunki bezpieczeństwa w szkołach. Od roku 2005 do roku 2011 mamy spadek liczby wypadków o 40%. Nastąpiło zmniejszenie zjawiska agresji i przestępczości. Mamy tutaj badania CBOS – Centrum Badania Opinii Społecznej. Mamy badania Uniwersytetu Warszawskiego. Poziom poczucia bezpieczeństwa naszych uczniów w szkołach wzrósł.

Nastąpiła poprawa warunków higieniczno-sanitarnych. To jest coś, co jest bardzo często podnoszone i przez prasę, i przez przeciwników tego działania. Chciałabym państwu przedstawić wyniki badania Głównego Inspektoratu Sanitarnego, który dokonał wielokrotnego badania naszych szkół, ale dwuaspektowo. Jedno z tych badań GIS dotyczyło szkół podstawowych w zakresie rzeczy, które nie wynikają z przepisów prawa, czyli GIS rozszerzył przedmiot badania o istotne z jego punktu widzenia kwestie dotyczące opieki nad dziećmi młodszymi. Było to badanie dotyczące długości przerw lekcyjnych, rozkładu zajęć, zagospodarowania czasu, warunków do przeprowadzenia zajęć ruchowych, kwestii posiłków. 93% zbadanych szkół otrzymało wyniki bardzo dobre. Przypominam, że to jest badanie, które wykracza poza zakres przepisów prawa. GIS dokonał także w roku 2013 badania zagadnień wynikających z przepisów prawa. To było badanie zorientowane na ocenę przygotowania szkół na przyjęcie dzieci sześcioletnich. Na około 13 tys. skontrolowanych placówek odnotowano brak ciepłej wody – ona jest elementem interesującym wszystkich – w 135 szkołach. Oznacza to, że obserwujemy znaczący spadek w porównaniu z 704 szkołami w poprzednim badaniu. Wyraźnie widać poprawę także w tym zakresie.

40% szkół podstawowych umożliwia dzieciom korzystanie z posiłków. Tu chciałabym przypomnieć, że wytyczne dotyczące norm żywieniowych powinny być zachowane tak w kwestii posiłków organizowanych przez szkołę, czyli w stołówkach, jak i w sytuacji, w której to żywienie zapewnione jest poprzez catering. Takie możliwości w przypadku stołówek, co jasne, są zachowane. Natomiast w przypadku cateringu zawsze istnieje możliwość, żeby zawrzeć klauzulę dotyczącą zachowania norm żywieniowych przez dostawcę posiłków. 550 mln zł z budżetu państwa wspomogło szkoły w realizacji dożywiania. Jest to kwota wydatkowana corocznie, więc tutaj ten znaczący zastrzyk finansowy także odnotowujemy. 14,5 tys. placówek korzysta z programu „Szklanka Mleka". W szkołach wydano 100 mln porcji owocowo-warzywnych.

Poza tymi działaniami, które mają charakter – powiedziałabym – organizacyjny, prowadzimy także monitorowanie działań merytorycznych szkoły. Prowadzimy monitorowanie realizacji podstawy programowej. Z tego monitorowania, co państwo mają w swojej informacji, w sposób jasny wynika, że szkoły stosują właściwe dla dzieci młodszych metody pracy, zachowują okresy adaptacyjne dla naszych uczniów, dzieci wychodzą na dwór. Tak więc, wszystkie te zalecenia, które są zawarte w podstawie programowej, są w szkołach zachowane.

Podsumowując, tak, jak w roku 2011 i dyrektorzy szkół, i organy prowadzące stwierdziły, że są gotowe na przyjęcie dzieci sześcioletnich do swoich szkół i placówek, tak w roku 2012 możemy tylko powiedzieć, że należy podtrzymać tę gotowość, która została zgłoszona przez organy i przez dyrektorów szkół. Jednocześnie należy stwierdzić z dużą stanowczością, że zrobiono bardzo wiele, aby tam, gdzie te warunki nie są zachowane w 100%, nastąpiła optymalizacja warunków opieki, wychowania i edukacji naszych dzieci sześcioletnich. Wydaje się, że z dużą odpowiedzialnością – w wyniku analiz, które prowadzi MEN i które zawarte są w informacji – należy stwierdzić, że i szkoły, i nauczyciele, i organy prowadzące są gotowe do tego, aby dzieci sześcioletnie do szkół w roku 2013 i 2014 zaczęły uczęszczać. Na dowód tego pewnie warto przytoczyć liczbę 360 tys. rodziców, którzy juz dziś mają dzieci sześcioletnie w szkołach, a także przypomnieć, że już w 90% szkół dzieci sześcioletnie, w takiej czy w innej formule w edukacji uczestniczą. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy pani minister. Otwieram dyskusję. W pierwszej kolejności głos zabierze pani przewodnicząca Łybacka, w następnej pan przewodniczący Kłosowski. Oddaję głos pani przewodniczącej.

Poseł Krystyna Łybacka (SLD):

Bardzo dziękuję. Proszę państwa, przedstawienie przez ministra edukacji wymaganej informacji o stanie przygotowań szkół, placówek oświatowych na przyjęcie dzieci sześcioletnich realizujących obowiązek edukacyjny, jest wymogiem ustawowym. Przypomnę, że wprowadzonym po to, żebyśmy mieli pewność, że kiedy będzie to już obowiązek dla wszystkich a nie wybór, to szkoły będą przygotowane.

Ten materiał, który otrzymaliśmy, ma jedną zasadniczą wadę. Nie mówi nam, jak zmieniła się sytuacja w porównaniu do lat ubiegłych. Gdybyśmy otrzymali informację o tym, w jaki sposób następuje wzrost liczby placówek przygotowanych do wprowadzenia sześciolatków, w jaki sposób nastąpił wzrost w poszczególnych aspektach tego przygotowania, to moglibyśmy mówić, że jest to w pełni monitorowane. Takiej informacji nie ma. Ze zdumieniem przeczytałam w podsumowaniu nawiązanie do wyników testów kompetencyjnych i zobaczyłam tam informację, że polskie dzieci już lepiej rozumieją, lepiej czytają ze zrozumieniem itd. To dobrze, tylko nie w tym materiale.

Nie dalej jak dzisiaj słyszałam jedną z matek, która mówi rzecz następującą. „Posłałam dziecko do szkoły i bardzo się cieszyłam, że będzie mogło w wieku 6 lat realizować obowiązek, ale jestem przerażona, ponieważ w tej szkole klasa dla sześciolatków jest na piętrze a toalety są na parterze. Te dzieci biegają po schodach, nie zawsze pod opieką". Mówię o tym przykładzie dlatego, że suche fakty, że jest łazienka, że jest catering, czy stołówka, nie obrazują jeszcze, jak to jest zsynchronizowane.

Będąc zwolenniczką edukacji dzieci sześcioletnich, żeby nie było wątpliwości, będę to powtarzała tak długo aż wszyscy będziemy to pamiętali. Sześciolatek to nie jest mniejszy siedmiolatek. To jest zupełnie inne dziecko. To jest przede wszystkim dziecko na innym stopniu rozwoju emocjonalnego. W związku z tym nie może być sytuacji, w której to dziecko jest sadzane i ma po prostu tkwić w ławce przez 45 minut. Ono tam nie może być, bo jego układ kostny jeszcze się rozwija. Ono musi być edukowane przez zabawę. Twierdzenie, że dziecko może wyjść na dwór – teraz cytuję panią minister – niczego nam nie dowodzi, bo chcę wiedzieć, na ile rzeczywiście te klasy są przede wszystkim klasami zabaw. Kolejny problem bardzo istotny, to jest problem, kiedy kończą się zajęcia obowiązkowe i dziecko musi czekać na odbiór ze szkoły. Proszę zwrócić uwagę na to, że nie mamy informacji, w ilu placówkach dzieci są przechowywane w świetlicy razem z innymi. One teoretycznie tam nie powinny być, a są.

Chcę państwu powiedzieć coś, co usłyszałam w tym tygodniu w poniedziałek od jednego z samorządowców. Przy całym szacunku dla wielu wspaniałych działaczy i pracowników samorządowych, w rozmowie z nim broniłam dobrej szkoły, ze świetnymi wynikami, którą chce zlikwidować. Mówiłam: „Proszę pana, ale ma pan również informację o sytuacji demograficznej w gminie, że rośnie panu liczba sześciolatków. Jest nonsensem likwidacja tej szkoły". Na co on mówi: „Upchnę ich po innych obwodach". Czy państwo

rozumieją to sformułowanie? „Upchnę ich po innych obwodach". W związku z tym chciałabym także wiedzieć, ile jest klas tylko sześciolatków, jak to jest rozmieszczone, jaka jest odległość tego sześciolatka do szkoły, bo ona powinna być minimalizowana w każdym przypadku, kiedy to można zrobić.

Doceniam pracę włożoną w ten materiał, ale jeszcze raz podkreślam. Brakuje mi przede wszystkim analizy porównawczej. Uczulam również, że suche fakty nie są fotografią stanu rzeczywistego. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję pani przewodniczącej. Teraz głos zabierze pan przewodniczący Kłosowski, w następnej kolejności pani posłanka Wróbel. Oddaję głos panu przewodniczącemu.

Poseł Sławomir Kłosowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, pani minister, szanowni państwo, ten materiał jest dla mnie nie do przyjęcia. Pani minister, z całym szacunkiem, proszę się nie gniewać. Nie do przyjęcia z wielu powodów. Żartobliwie powinienem to ująć w ten sposób, że jak pani minister wspomniała, że już sześciolatki będą na dwór wychodzić na spacery, to już wszystko mamy załatwione. Pani minister, tak ze śmiechem na ustach można by to skonkludować. Jeżeli ktoś nie ma co powiedzieć i nie ma czego napisać, jeżeli chodzi o kwestie konkretne, to mówi właśnie takie rzeczy, że dzieci będą wychodziły na spacery i dlatego powinny uczyć się, mieć obniżony wiek szkolny.

Teraz już zupełnie poważnie powiem, proszę państwa, przypomina mi się, jako żywo, dyskusja z 2010 i 2011 r., kiedy rozmawialiśmy o finansowaniu sześciolatków, kiedy rozmawialiśmy o wirtualnych 340-380 mln zł. Przeliczaliśmy to na liczbę szkół. Obliczaliśmy, ile w związku z tym z tej puli otrzyma pojedyncza szkoła na dostosowanie bazy itd. Ta sama dyskusja, te same argumenty, bo do jednego kotła... Dlatego jestem tak bardzo tym – powiedziałbym – zniesmaczony. Dlatego, że podnoszone są te same argumenty. Pani minister podaje, że jest 1448 mln zł subwencji na edukację sześciolatków. No, dobrze, tylko to nie są pieniądze na poprawienie bazy szkolnej. To jest po prostu sfinansowanie obniżenia wieku szkolnego. Żadna łaska. To jest liczba, której pani minister w ogóle nie powinna podawać jako takiej. Powtarza się również ta argumentacja. Wszystko do jednego worka. Zarzucić wszystkich nas cyframi, jak to dobrze będzie tym sześciolatkom w I klasie, w szkole.

Druga sprawa to rezerwa subwencji oświatowej. Pani minister, mówienie tutaj takich rzeczy nam – ludziom, którzy czują edukację, którzy wiedzą, jak dzielona jest rezerwa subwencji oświatowej, którzy wiedzą, co o tym decyduje, jakie przypadki o tym decydują – jest również próbą.... No nie wiem, czego. Wprowadzenia nas w błąd? Nie wiem, co pani minister ma na celu, bo przecież prawda się sama obroni. „Radosna Szkoła", indywidualizacja nauczania, wczesne wspomaganie. Zadam pani minister pytanie. A gdyby nie obniżenie wieku szkolnego, to szkoły by tego nie dostały? Nauczyciele nie indywidualizowaliby nauczania? Nie przeznaczano by na to pieniędzy? Tego typu próba ukrywania faktów jest podejrzana już z samego założenia.

Materiał, który państwo przygotowali na dzisiejsze posiedzenie Komisji, właściwie tak rzetelnie, od 21 strony mówi o przygotowaniu samorządów terytorialnych do potrzeb obniżenia wieku szkolnego, czyli to jest ta baza, o której państwo piszą na stronie 21. Materialna baza szkół. Teraz pani minister mówi o tym, że poprawiło się, że jest lepiej. Pewnie się poprawiło, bo państwo w 2010 r. wydali rozporządzenie, w którym zmuszali, obligowali samorządy do tego, żeby poprawiły warunki sanitarno-higieniczne, żeby doprowadziły – krótko mówiąc – ciepłą wodę do obiektów szkolnych. Zrobiły to. Przyciśnięte do muru zrobiły to, bo inaczej byłyby ukarane. Tylko zrobiły to za swoje. Nie za pieniądze ministerialne, tylko za swoje to zrobiły. W związku z tym nie wydały tych pieniędzy np. na przygotowanie sal dla potrzeb obniżenia wieku szkolnego, tych ławeczek, dywaników, tych sal, w których następowałaby zabawa, na obniżenie sanitariatów itd., że o oddzielnych wejściach już nie wspomnę. Pani minister, o tym już nawet nie wspominam. Oddzielne wejście, oddzielne szatnie itd. – to było w projekcie pani minister Hall. W 2010 r. pani minister Hall wydawała nawet poradnik w dużym nakładzie, jak to rodzice, którzy są architektami, murarzami, malarzami, mają sami dostosować obiekt

szkolny do potrzeb sześciolatków. No, oczywiście, można byłoby żartować, że wracają czasy, o których chcielibyśmy wszyscy zapomnieć, jak to w czynach społecznych dostosowywaliśmy szkoły dla potrzeb sześciolatków. Pani minister, ten materiał wskazuje na to samo.

Państwo się oszukują. Państwo chcą przy okazji nas oszukać, że wszystko jest dobrze. Natomiast w 2014 r. staniemy wszyscy w obliczu katastrofy. O wiele większej katastrofy niż sami to kwalifikowaliście w 2012 r. Dlatego, że w 2012 r., jak sami mówiliście, będzie niż demograficzny, który akurat będzie dotykał dzieci sześcioletnie i siedmioletnie. W związku z tym nie będzie tej katastrofy liczebnościowej na terenie szkół. Natomiast z waszych danych wynika, że w 2014 r. będzie już po tym niżu, czyli sytuacja będzie jeszcze bardziej niebezpieczna. Samorządy już w tej chwili mówią o tym, że dwuzmianowość stanie się powszechnym zjawiskiem. Dwuzmianowość wiąże się ze zmianą czasu pracy rodziców, niejednokrotnie z rezygnacją z pracy, bo to dziecko trzeba do szkoły zaprowadzić, to dziecko trzeba ze szkoły odebrać. O tym nie ma tutaj ani słowa. Jak chcecie się zmierzyć z tym problemem?

Pani minister chwali się tym, że na posiedzeniu Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego samorządy powiedziały: „Tak. Jesteśmy za. Chcemy te dzieciaki mieć w szkołach". Tylko, odnosząc to do wypowiedzi pani minister Łybackiej, powiedziały tak dlatego, że mają subwencję z tego. Mają z tego gotowy grosz. Przy mizerii, przy biedzie, mając możliwość sfinansowania edukacji sześciolatków w I klasie, wolą dostać na te sześciolatki pieniądze z subwencji niż nie dostać, kształcąc w przedszkolach, bo to jest zadanie własne finansowane z własnej kasy. Pani minister, nie jest to nic nadzwyczajnego. Samorządy w tej chwili są w trudnej sytuacji i zrobią wszystko, ażeby dodatkowy grosz pozyskać. Tylko to nie może być argument poważny, bo mówimy o dzieciach.

Na koniec. Odnieśmy tę sytuację do warunków, jakie w tej chwili dzieciaki mają. Dlaczego je krzywdzić? Przecież w przedszkolach mają kuchnię, posiłki ciepłe a nie catering, który im będzie proponowała szkoła. Nie mają świetlicy, która jest dla nich katorgą. Dlaczego im pogarszać warunki w porównaniu z tymi, jakie obecnie mogą mieć w przedszkolach? Dlaczego je krzywdzić dodatkowo, różnicując podstawę programową? To jest inny temat, ale zbieżny. Dlaczego dziecko sześcioletnie w przedszkolu czytać nie może się uczyć a dziecko w szkole podstawowej już może? Nie róbmy tego typu rzeczy. Zwłaszcza w kontekście tego, że jesteśmy do tego kompletnie nieprzygotowani, o czym świadczy ten materiał, który pani przygotowała na dzisiejsze posiedzenie Komisji. To jest ukazanie, że król jest nagi. Sytuacja w latach 2014, 2015 czy 2025 się po prostu nie zmieni. Dopóty, dopóki będziecie do jednego worka wrzucać wszystkie pieniądze, będzie łatwe do zdemaskowania, że nie macie na poprawę bazy szkolnej żadnych pieniędzy. Bez pieniędzy się tej zmiany zrobić nie da, dlatego jesteśmy, jako klub Prawa i Sprawiedliwości za odrzuceniem tej informacji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję panu przewodniczącemu. Teraz głos zabierze pani posłanka Wróbel, w następnej kolejności pani posłanka Gapińska. Oddaję głos pani posłance Wróbel.

Poseł Marzena Wróbel (SP):

Zawsze byłam zdania, że o tym, czy dziecko pójdzie do szkoły w wieku 6 lat czy 7 lat powinni decydować przede wszystkim rodzice. Natomiast mechaniczne obniżanie wieku szkolnego jest po prostu nieporozumieniem. Tutaj mówimy o wszystkim, natomiast nie mówimy o tym, co najważniejsze. Nie mówimy o dzieciach. Nie mówimy o tym, w jaki sposób dzieci odbierają wcześniejsze posłanie do szkoły podstawowej.

Pani minister chwali się, że w tym roku już 370 tys. sześciolatków zostało posłanych wcześniej do szkół. Zostało posłanych dlatego, że często rodzice nie mieli innego wyjścia, bo nie było oddziałów przedszkolnych, do których mogliby posłać dzieci. Przedszkola zaczęły być likwidowane, ponieważ samorządom bardziej się opłaciło postawienie rodziców przed decyzją o posłaniu dzieci wcześniej do szkoły, ponieważ samorządowcy otrzymywali subwencję. To jest oczywiste, więc proszę się nie chwalić, że jest to jakieś wielkie osiągnięcie, bo osiągnięciem byłoby wtedy, gdyby rodzice samodzielnie, bez przymusu tę decyzję podejmowali. Z tego, co słyszę, to taki przymus istnieje i to nie tylko w gmi-

nach biednych, ale także w gminach bogatych. Słyszałam o tym, że w Warszawie też brakuje oddziałów przedszkolnych. O czym więc mówimy?

Pani minister, chciałabym się dowiedzieć, czy są jakieś niezależne badania, w których sprawdzano by, w jaki sposób dzieci sześcioletnie reagują na to wcześniejsze posłanie do szkoły, bo to jest jednak pewien rygor szkolny a dzieci powinny się rozwijać we własnym tempie, zwłaszcza w pierwszym okresie edukacyjnym. Trzeba im po prostu dać czas na dojrzewanie, nie tylko intelektualne, ale przede wszystkim emocjonalne, bo do nas dochodzą straszne często relacje dotyczące tych dzieci. Opisy tego, w jaki sposób one się męczą w szkole, bo nie są przystosowane emocjonalnie do nowych wymogów. Raczej oczekiwałabym dzisiaj informacji na temat problemów, z którymi się już zetknęliśmy w związku z wcześniejszym posłaniem dzieci do szkoły, a tutaj mamy cały czas propagandę sukcesu. Podają państwo liczby, natomiast nie dają obrazu całości, nie mówią o tym, co jest najważniejsze, w jaki sposób te dzieci przystosowały się do obowiązków szkolnych i ile z tych dzieci się nie przystosowało. To jest dla mnie interesujące.

Kolejna kwestia. Już pan Kłosowski poruszył kwestię 2014 r. Rzeczywiście, będziemy mieli do czynienia z sytuacją kryzysową, bo w tym samym czasie w szkołach, których będzie z całą pewnością mniej, bo w międzyczasie zostaną zlikwidowane, o czym już wiemy... W 2014 r. do szkół pójdą siedmiolatki, sześciolatki i pięciolatki. W związku z tym cały czas aktualne jest pytanie o bazę. W jaki sposób baza jest przygotowana do tych zwiększonych obciążeń? Z tego, co słyszymy, w tej kwestii też się niewiele dzieje.

Kolejna kwestia to standardy finansowo-organizacyjne. Niestety, już w tej chwili tak jest, że po to, żeby zaoszczędzić, robi się zwiększone oddziały szkolne. Samorządowcy upychają po prostu większą liczbę dzieci do tej samej klasy, co w sposób oczywisty negatywnie wpływa na proces dydaktyczny. O jakiej indywidualizacji, o jakiej przyjaznej szkole możemy mówić wtedy, kiedy oddziały szkolne są przepełnione do granic możliwości? Państwo mówią o pomocach dydaktycznych, o nakładach, a nie mówią o tym, że podstawową, najważniejszą relacją w szkole jest relacja nauczyciel-uczeń. To nauczyciel musi móc indywidualizować pracę z dzieckiem, co przy dużych oddziałach jest po prostu niemożliwe. Proszę mi powiedzieć o tym, czy będą jakieś standardy finansowo-organizacyjne, bo takiego obligo nie ma i najwyższy czas, żeby ministerstwo to wprowadziło.

Państwo przekazują nam w tej informacji dane dotyczące „Radosnej Szkoły”, pomocy dydaktycznych, placów zabaw itd., ile zostało tych placów zabaw wyposażonych. Mam tutaj, pewnie radosną dla ministerstwa informację, że w sumie wyposażono 2024 place zabaw. Proszę państwa, tylko proszę mi powiedzieć, jaki jest to ułamek całości. Proszę mi jeszcze powiedzieć, ile szkół nie dostało pomocy dydaktycznych? Ile szkół nie zostało wyposażonych w place zabaw? Czy taki plac zabaw powinien być przy każdej szkole? Pytam ministerstwo – czy wszystkie szkoły są w ten sposób wyposażone? Nie tylko te wybrane, nie tylko te, które wystąpiły o taką pomoc, ale czy wszystkie, bo dzieci są, proszę państwa, równe. Niezależnie od tego, gdzie są kształcone, dzieci powinny móc korzystać z tych samych pomocy dydaktycznych i z tych samych placów zabaw. Proszę o krytyczną informację, bo rzeczywiście ta informacja, którą otrzymaliśmy, to jest zwykła propaganda sukcesu. Chcę dostać realne dane. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy pani posłance. Teraz głos zabierze pani posłanka Gapińska, w następnej kolejności pani posłanka Machałek. Oddaję głos pani posłance.

Poseł Elżbieta Gapińska (PO):

Pani minister, panie przewodniczący, przede wszystkim najpierw dwie refleksje natury ogólnej, które mi się nasunęły po wysłuchaniu moich przedmówców. Pierwsza jest taka, że prawdopodobnie czytaliśmy inny materiał, bo zupełnie inne wnioski wysnuwam z tego materiału niż to, co mówili moi przedmówcy. Zupełnie nie rozumiem tych uwag, które tutaj wygłoszono. Dobrze, ale przede wszystkim, proszę państwa, nie możemy uciekać od rzeczy, które są w tym materiale zapisane i mówić, że jest zupełnie odwrotnie niż tam jest napisane. Jest to zdumiewające. To jest pierwsza sprawa. Druga moja refleksja jest taka, że nie wiem, kiedy państwo byli w polskich szkołach, bo pracowałam tam jeszcze rok i cztery miesiące temu i zupełnie nie rozumiem tych uwag. Naprawdę.

Przejdę teraz do moich króciutkich refleksji. Przede wszystkim, proszę państwa, sześciolatki w szkołach to nie jest nic nadzwyczajnego ani w Europie, ani na świecie. Myślę, że przynajmniej część z nas obecnych na tej sali zgadza się z tym, że rzeczywiście rozwój dziecka jest warunkowany tym, jak szybko podejmuje ono edukację szkolną. Te dzieci, które podejmują ją wcześniej, dużo lepiej potem sobie radzą. Taka jest prawda. Wiele badań o tym mówi. Jeśli państwo nie mają przekonania, to proszę się z tymi badaniami zapoznać.

Druga refleksja – państwa informacje na temat tego, czy polskie szkoły są przygotowane, czy nie są przygotowane. Twierdzę, że są przygotowane. Po pierwsze, przygotowana jest kadra i też jestem zdumiona tymi opiniami, które przed chwilą słyszałam. Chciałabym, żeby moje koleżanki i koledzy nauczyciele wysłuchali państwa opinii, jak to państwo mówią, że nauczyciele nie są przygotowani. Proszę państwa, są przygotowani. Mamy wykształconych, dobrze przygotowanych nauczycieli. Mogą być jakieś przypadki, że w poszczególnych placówkach tak nie jest, ale to wszystko jest do zrobienia.

Kolejna sprawa. W szkołach są stołówki i nie jest to częsty przypadek, że w tych stołówkach jest tylko i wyłącznie catering. To po pierwsze. Po drugie, jeśli chodzi o świetlice, tego też w ogóle nie rozumiem. Tutaj z koleżanką wymieniałyśmy się uwagami przy okazji omawiania świetlic szkolnych. W ogóle nie rozumiem, czemu państwo tak źle oceniają pracę szkolnych świetlic i nauczycieli pracujących w takich świetlicach. Naprawdę nie jest wcale w tych świetlicach tak źle, jak państwo mówią.

Jeśli chodzi o to, czy sześciolatki poszły do szkół w danych miastach czy nie poszły, bardzo dużo zależało od podejścia samorządu. Jeżeli samorząd zachęcał rodziców do tego, żeby sześciolatki poszły do szkół, jeżeli stworzył warunki – a to jest jedno z drugim powiązane – to tam sześciolatki w szkołach się znalazły. Powiem państwu, że bardzo krzywdząca dla samorządów jest też ta opinia, jakoby samorządy tylko i wyłącznie podjęły tę decyzję dlatego, żeby otrzymać pieniądze z ministerstwa. Jest to po prostu nieuprawnione stwierdzenie.

Jeszcze jedną rzecz chciałabym powiedzieć. Otóż myślę, że to sprawozdanie, które otrzymaliśmy z ministerstwa, musimy sobie dokładnie przeczytać jeszcze raz i zastanowić się nad tym. Myślę, że nie byłoby warto grać dziećmi i przyszłością naszych dzieci, głównie sześciolatków, mówiąc właśnie w taki sposób, w jaki ta dyskusja się tutaj toczyła. Proszę państwa, ona naprawdę nie była merytoryczna. Ona była polityczna. Naprawdę, im mniej polityki w szkołach, tym lepiej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję pani posłance. Teraz głos zabierze pani posłanka Machałek, w następnej kolejności pan poseł Piontkowski. Oddaję głos pani posłance.

Poseł Marzena Machałek (PiS):

Dziękuję. Panie przewodniczący, Wysokie Komisje, rzeczywiście trudno się nie zgodzić z moimi przedmówcami, że ta informacja spełnia tylko jedno kryterium. To, że miała być i jest. Tak naprawdę informacja nie odpowiada i nie odzwierciedla rzeczywistości, w której zdecydowana większość rodziców nie chce posyłać dzieci sześcioletnich do szkół. Ta informacja w żaden sposób nie próbuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się dzieje, mimo bardzo zmasowanej propagandy i pieniędzy wydanych na to, by przekonać rodziców do tej decyzji.

Moje pierwsze pytanie dotyczy tego, ile środków finansowych zostało wydanych w ostatnim czasie na ulotki, na filmy, na różnego typu spoty, które mają przekonać rodziców do tego, żeby posłali dzieci sześcioletnie do szkół.

Drugie moje pytanie też dotyczy konkretu. Ile dzieci sześcioletnich w tej chwili jest w szkołach w klasach zerowych? To jest następny przymus, który się stosuje wobec rodziców. Często spotykam się z prośbą o interwencję w kwestii rodziców, którzy nie chcą posyłać dzieci sześcioletnich do szkół i podejmują taką decyzję, jednak ich dzieci i tak muszą uczęszczać do szkół do tzw. klas zerowych. To jest, oczywiście, bardzo niebezpieczne zjawisko. Właściwie trudno nie zgodzić się z rodzicami, że to jest swoistego rodzaju przymus, na który nie ma ich zgody.

Dzieci sześcioletnie – tak samo dzieci siedmioletnie i w ogóle dzieci – w szkole potrzebują odpowiednich warunków. Dzisiaj wiemy, że samorządy są w tragicznej sytuacji finansowej, która w żadnej mierze nie sprzyja poprawie warunków w szkołach. Dzisiaj likwiduje się klasy i zwiększa się liczebność dzieci w szkołach, bo samorządy nie mają innego wyboru. Mamy masowe likwidacje szkół, przygotowywanie zwolnień dla nauczycieli, likwidacje klas w poszczególnych szkołach. To jest rzeczywistość samorządowa i rzeczywistość szkolna.

To, że samorządy sprzyjają decyzjom o posyłaniu dzieci sześcioletnich do szkół, rzeczywiście wynika tylko z tego, że mają z tego powodu subwencje, bo kiedy się rozmawia z samorządowcami, to oni sobie z tego zdają sprawę i w większości podzielają opinię, że lepiej, żeby dzieci zostały w przedszkolach. Następny powód, dlaczego sprzyjają tej decyzji, to brak miejsc dla dzieci pięcioletnich w przedszkolach. To jest jedyny sposób na to, żeby się te miejsca w przedszkolach zwolniły.

Dzisiaj sytuacja jest taka, że rodzice w większości uważają – należy przyjąć do wiadomości – że szkoły nie są przygotowane i żaden raport tego nie zamydli, nawet, jeżeli będziemy tam pisać o liczbie zabawek na klasę i placów zabaw. Nie ma zgody w polskim społeczeństwie – jest tylko przymus – na to, żeby dzieci sześcioletnie na tym etapie i do tak przygotowanych placówek poszły. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję. Teraz głos zabierze pan poseł Piontkowski, w następnej kolejności pan przewodniczący Włodkowski. Oddaję głos panu posłowi.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, ten materiał w pierwszej kolejności sprawia wrażenie, że posłanie dzieci sześcioletnich wcześniej do szkół wynika głównie z powodów demograficznych, bo przecież pierwsze strony, to tak naprawdę dane statystyczne, o których już wielokrotnie mówiliśmy. Dane pokazujące, o ile więcej dzieci trafi do szkół podstawowych – tak, jakby to było głównym celem tej całej reformy. A tak naprawdę powinniśmy myśleć o skutkach, jakie będzie ta reforma miała dla dzieci, które potem przez kolejne kilkanaście lat będą uczyły się w szkołach.

Jedna z posłanek Platformy Obywatelskiej mówiła w ten sposób, że wiele dzieci radzi sobie lepiej po wcześniejszym rozpoczęciu edukacji. Powiedziała „wiele dzieci". To nie znaczy, że wszystkie. Okazuje się – o tym mówi większość pedagogów i psychologów – że duża część dzieci emocjonalnie nie jest jeszcze przygotowana do nauki szkolnej w wieku 6 lat. Część tych dzieci nie radzi sobie w dużych grupach, nie jest przygotowana do systematycznych zajęć szkolnych i od początku ma pewne problemy z dostosowaniem się do rygorów szkolnych. Te problemy będą stopniowo się powiększały, ponieważ dysproporcja między dzieckiem mniej dostosowanym – tak to nazwijmy – a pozostałą grupą, czyli tymi dziećmi, które – jak pani poseł to określiła – dobrze sobie radzą, czy o wiele lepiej sobie radzą, będzie się stopniowo powiększała.

Dziś jednym z ogromnych problemów polskich szkół jest sprawa nieradzenia sobie z dziećmi niedostosowanymi – tak to nazwijmy – czyli tymi, które sprawiają problemy wychowawcze. Często spotykam się z sytuacją, że szkoły są wręcz terroryzowane i to nawet przez pojedynczych uczniów, którzy, korzystając z obecnych rozwiązań prawnych tak naprawdę terroryzują całe klasy, a nawet całe szkoły. Miasto, z którego pochodzę – Białystok – co jakiś czas wstrząsane jest opisami sytuacji, gdy rodzic, opierając się na przepisach oświatowych, potrafi sterroryzować praktycznie całą szkołę, nie dopuszczając np. do tego, żeby takie dziecko przesunąć do innej klasy czy do innej szkoły. Liczba kłopotów wychowawczych może się znacznie powiększyć, ponieważ będzie prawdopodobnie większa grupa dzieci niedostosowanych do nauki w szkole.

Brakuje mi materiału, który by pokazywał, czy nasze społeczeństwo jest po prostu dojrzałe do tego, aby przyjąć wcześniejszą edukację szkolną. Państwa materiał tak naprawdę skupił się tylko na liczbach i to nie tych, które ostatecznie rozwiązują problem. Państwo w różny sposób podawali kwoty, które przeznaczono na dostosowanie szkół do wcześniejszej edukacji szkolnej, ale nigdzie nie pojawiło się porównanie, ile pieniędzy tak naprawdę jest potrzebnych, aby ostatecznie te szkoły przygotować do przyjęcia

dzieci sześcioletnich, jeżeli tak się rzeczywiście zdarzy. Państwo nas karmicie kolejnymi cyframi, kolejnymi milionami, a my nie wiemy, czy te pieniądze, które już tam trafiły i mają trafić, to jest 30%, 50%, 70% czy 90% potrzeb, które trzeba załatwić w szkołach, aby przystosować je do przyjęcia dużej liczby dzieci w wieku 6 lat.

Państwo przechodzą do porządku dziennego nad tym, że duża część rodziców nie chce posyłać swoich dzieci wcześniej do szkoły. To najbardziej widać teraz, gdy na 2 lata odsunęliśmy obowiązek szkolny dla dzieci sześcioletnich. Widać, że wbrew propagandzie sukcesu ogromna część rodziców nie tylko, że nie posłała do szkoły dzieci sześcioletnich, ale część wycofała wręcz dzieci z klas pierwszych z powrotem do przedszkola. O tym, jak rodzice podchodzą do wcześniejszej edukacji dzieci niech świadczy fakt, jak traktują oddziały przedszkolne w przedszkolach i w szkołach podstawowych. Tam, gdzie jest tylko wybór, rodzice w ogóle nie chcą posyłać dzieci do oddziałów zerowych w szkołach. W Białymstoku były takie sytuacje, że część oddziałów zerowych w szkołach po prostu nie miała naboru. Rodzice nie chcieli tam posyłać swoich dzieci, bo mieli wybór w przedszkolach. Trudno przecież powiedzieć, że rodzice chcą źle dla swoich dzieci.

Dlaczego państwo chcą zmusić rodziców do tego, aby na siłę wysyłali swoje dzieci wcześniej do szkoły? Jeżeli to jest takie wspaniałe, to przecież większość rodziców – idąc na państwa głosem, wieloma informacjami, całą akcją propagandową – ochoczo by te dzieci zapisywała i bez żadnego przymusu 90% czy 100% rodziców by te dzieci wcześniej do szkoły zapisało, ale rodzice tego nie chcą. Państwo znowu staje się tym, który zmusza do jakichś działań wbrew woli rodziców. Dlaczego państwo ma być państwem represyjnym? Przecież to rodzice, zgodnie ze swoją wolą i wiedzą, powinni decydować o tym, kiedy dzieci rozpoczną edukację.

Znalazły się tutaj też informacje będące elementem, który nie ma praktycznie żadnego znaczenia przy problemie dzisiaj rozpatrywanym. Na jednej ze stron pani minister informuje o tym, iż w styczniu 2012 r. pojawiło się rozporządzenie ministra nauki i szkolnictwa wyższego o nowym programie przygotowywania studentów na kierunkach nauczycielskich i pedagogicznych. Opisuje pani, jak to będzie fajnie, jak ci ludzie będą przygotowani, ale przecież pani minister wie doskonale o tym, że tak naprawdę nie ma dzisiaj miejsc pracy dla nauczycieli nauczania wczesnoszkolnego. Przecież od wielu lat nie ma tak naprawdę rotacji wśród nauczycieli. Część z nich traci pracę, bo likwidowane są szkoły. Państwo piszą o rozporządzeniu sprzed roku, które, jeżeli w ogóle przyniesie jakieś efekty, to będzie to za kolejne 5-6 lat, kiedy pierwsze roczniki zaczną opuszczać szkoły. Rozmawiamy o problemie, który istnieje dzisiaj, a więc to rozporządzenie nie ma żadnego związku z problemem, o którym dzisiaj rozmawiamy. Takich wstawek w tym materiale jest troszkę więcej.

Państwo nas karmią liczbą danych statystycznych, informacji i treści, która tak naprawdę nie rozwiązuje podstawowego problemu. Czy państwo mają jednoznaczny dowód na to, że na świecie system edukacyjny, w którym dzieci zaczynają naukę od wieku 6 lat, jest zdecydowanie lepszy niż system edukacyjny, w którym dzieci zaczynają edukację od wieku 7 lat? Pani minister lubi bardzo często powoływać się na badania PISA – *Programme for International Student Assessment*. W tych badaniach Finlandia wypada jako jeden z krajów lepiej edukujących swoje dzieci. W tym państwie dzieci uczą się dopiero od wieku 7 lat. Czy takie dane, taki argument do państwa nie dociera? To jest trochę tak, jak w państwie totalitarnym, że ktoś wymyśli sobie jakąś ideę i żadne argumenty nie potrafią go przekonać do tego, aby dać ludziom przynajmniej szansę na swobodny wybór. Niestety, dążycie tylko i wyłącznie do tego, aby zmusić rodziców do wcześniejszej edukacji. Czas, abyście zaczęli słuchać tych, którzy dbają o swoje dzieci. Urzędnik nie zawsze wie wszystko najlepiej. Czas posłuchać rodziców. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję, panie pośle. Teraz głos zabierze pan przewodniczący Włodkowski, w następnej kolejności pan poseł Sprawka. Oddaję głos.

Poseł Zbigniew Włodkowski (PSL):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, pani minister, szanowni państwo, rok temu dyskutowaliśmy na posiedzeniu naszej Komisji nad propozycją MEN o przesunięciu o 2

lata obniżenia wieku szkolnego do wieku 6 lat. Wtedy były też przedstawiane analizy, statystyki. Myślę, że ten materiał nie odbiega zbyt mocno od tego, który był przedstawiany rok temu. Przypomnę, że te 2 lata odłożenia obniżenia wieku szkolnego to ma być czas na dostosowanie – jak wówczas powiedziano – około 20% szkół, które nie spełniały oczekiwanych standardów wyposażenia. Brakuje w tym sprawozdaniu, pani minister, takiej analizy porównawczej i o tym mówią też posłowie. Chciałbym się dowiedzieć, jakie środki finansowe w ciągu tego roku zostały przeznaczone na dostosowanie tych 20% szkół. Rzeczywiście, stwierdziliśmy na posiedzeniu Komisji rok temu, że większość szkół w Polsce... Uważam, że co najmniej 80% szkół, a na pewno teraz już więcej, jest dostosowanych do tego, aby dzieci sześcioletnie mogły rozpocząć edukację szkolną. Natomiast państwo w tym materiale jakby tego nie udowodnili. Brakuje tego, żeby wskazać liczbę tych szkół, które nie spełniają oczekiwanych standardów.

Jeszcze jeden obszar, który jest dość istotny. Coraz częściej nasila się pomysł samorządów na łączenie szkół podstawowych z gimnazjami w zespoły. W niektórych gminach, szczególnie w gminach wiejskich, funkcjonują wcześniej utworzone zespoły szkół – gimnazjum i liceum. Znam kilka przypadków, gdzie do tego zespołu dołącza się szkołę podstawową. Chciałem panią minister zapytać, jakie jest stanowisko MEN w sprawie takiego łączenia. Było zalecenie poprzedniej pani minister, że tylko w wyjątkowych sytuacjach kuratorzy powinni wydawać zgodę na tego typu łączenia. Czy coś się zmieniło? Jeżeli nie, to czy kuratorzy mają pełną świadomość, że powinni reagować w tego typu sytuacjach? Bezpieczeństwo dzieci sześcioletnich w takim zespole nie będzie większe. Wręcz przeciwnie. Zgadzam się z tą opinią, która została dzisiaj wypowiedziana, że w zespołach w jednej świetlicy przebywają dzieci sześcioletnie i te dwunastoletnie. W tym zespole, o którym mówię – konkretnie jest to gmina Ruciane-Nida na terenie województwa warmińsko-mazurskiego – również i licealiści mają oczekiwać na przyjazd autobusu razem z dziećmi w wieku 6 lat. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję. Teraz głos zabierze pan poseł Sprawka, w następnej kolejności pan poseł Pietrzczyk. Oddaję głos, panie pośle.

Poseł Lech Sprawka (PiS):

Panie przewodniczący, pani minister, Wysokie Komisje, na wstępie uwaga dotycząca materiału. Jest tu bardzo dużo informacji na temat infrastruktury szkolnej, przygotowań w tym zakresie, na temat demografii oraz wyników osiąganych przez uczniów. Natomiast wydaje mi się, że brakuje jednej, najważniejszej rzeczy. Opinii podmiotu, którego ten problem dotyczy. Nie spotkałem się w tym materiale np. z wynikami badań tych rodziców, którzy posłali swoje dzieci do klas I o rok wcześniej. Warto byłoby to zrobić, szczególnie w kontekście tej tabeli, którą państwo zawarli na stronie 9.

Proszę zwrócić uwagę, że o ile po podjęciu przez Parlament decyzji o obniżeniu wieku szkolnego przez pierwsze 2 lata wskaźnik sześciolatków w I klasach wzrastał do 19,43% w roku szkolnym 2011/2012, o tyle w roku szkolnym 2012/2013, mimo bardzo intensywnej akcji medialnej, o której mówiła pani poseł Machałek, nagle wskaźnik spadł o blisko 2%. Nie spadł tylko na terenach wiejskich, ale spadł w bardzo dużych ośrodkach, o czym świadczą przykłady Gdańska i Warszawy. Jedna z pań posłanek mówiła, że samorządy zachęcają itd. Czy chce pani poseł powiedzieć, że samorządy Warszawy i Gdańska zniechęcały rodziców do posłania sześciolatków do klas I, skoro w jednym z tych miast jest spadek nawet o 5%? Czy zadali sobie państwo trud odpowiedzi na pytanie, dlaczego nastąpił spadek? Może to jest wynik obserwacji tej sytuacji, w której znaleźli się sześciolatkowie w latach wcześniejszych? Proszę zwrócić na to uwagę.

Państwo twierdzą, że nastąpiła poprawa infrastruktury, że nauczyciele są coraz lepiej przygotowani, a wskaźnik spada. Spotkałem się z takim tłumaczeniem, że to efekt nacisku psychologicznego ze strony jakichś stowarzyszeń itd. W tak prostacki sposób tego zjawiska nie można wytłumaczyć. Trzeba przeprowadzić badanie. Mam pytanie – czy ministerstwo przeprowadziło badania w tym zakresie? Jeśli nie, to powiem tak – najgorzej do wdrożenia obniżenia wieku szkolnego przygotowane jest ministerstwo, jeżeli nie

potrafi zdiagnozować takiej sytuacji. Myślę, że wnioski z takiego badania pozwoliłyby państwu co nieco zmodyfikować.

Jeżeli się już państwo uparli – większość, Platforma i Polskie Stronnictwo Ludowe – i brną w objęcie obowiązkiem szkolnym wszystkich sześciolatków, to jest pytanie. Zwracaliśmy uwagę na starcie, że jeżeli już zaparliście się i wy decydujecie, bo macie większość, to czy nie należy rozłożyć tego co najmniej na 4 lata. Zresztą tak mówiła o tym pierwotna wersja. Teraz drugi problem i drugie pytanie. Czy państwo znają skutki przetaczania się przez cały system edukacji – nie tylko przez oświatę – jednego podwójnego rocznika? Proszę zwrócić na to uwagę. Przez 3 lata pewien zamknięty etap kształcenia wczesnoszkolnego, gwałtowne dostarczenie licznego rocznika, a po 3 latach gwałtowne tąpnięcie w dół. Wejście do etapu 4-6 o zupełnie innej specyfice kształcenia i po 3 latach tąpnięcie w drugą stronę. Identyczna sytuacja w gimnazjum, identyczna sytuacja w szkołach ponadgimnazjalnych, wreszcie na wyższych uczelniach. Przecież wprowadzamy totalny chaos na rynku pracy nauczycieli, bo oto nagle jest wielkie zapotrzebowanie a za 3 lata mówimy: „Oj, *sorry*, teraz będzie was o ¼ mniej". W modelu rozłożonym na 4 lata, jeżeli już musi być, bo taka wasza wola... Jest pytanie – czy to nie lepsze rozwiązanie?

Jestem trochę zdziwiony tym, że w materiale państwo dokonują analizy demograficznej sprytnie odnosząc się do roku 2005. Przeprowadźcie analizę demograficzną startując z liczebnością szkół i tendencjami od 2010 r., czyli wtedy, kiedy pojawił się pierwszy rocznik – urodzony w 2003 r., kiedy od dłuższego czasu nastąpił wzrost urodzeń. Przeprowadźcie analizę demograficzną w tym zakresie. Wtedy wam wyjdzie, że wcale liczebność uczniów w szkołach podstawowych, licząc od tego momentu, nie spada a wzrasta. Wtedy pojawią się te problemy, których jeszcze nikt sobie do tej pory nie uzmysławia.

Chcę poprzeć wniosek pani poseł Machałek odnośnie do akcji medialnej i promocyjnej, która była w roku 2012. Ile to kosztowało? I pytanie. Jak to jest modne przy różnych projektach, zawsze zakłada się wskaźniki mierzalne, kiedy jest sukces projektu, a kiedy nie. Jaki był wskaźnik projektu – akcja medialna? Zakładali państwo, że w wyniku tej akcji odsetek z 19% w roku szkolnego 2011/2012 o ile wzrośnie, podczas gdy spadł o 2%? Bardzo o tę informację proszę.

Jeszcze raz podsumowując, materiał jest odhumanizowany, a powinien być szczególnie zhumanizowany, mając na uwadze, kogo on dotyczy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję, panie pośle. Głos zabierze teraz pan poseł Pietrzczyk, w następnej kolejności pan poseł Żyżyński. Oddaję głos.

Poseł Lucjan Pietrzczyk (PO):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, mógłbym powiedzieć, że materiał powinien być przede wszystkim mądry, pouczający i dający informacje. Myślę, że jeżeli się chce, to taki jest, jeżeli się nie chce, to taki nie jest. Mógłby być lepszy zapewne, mógłby być zapewne gorszy.

Mógłbym, proszę państwa, mówić o różnych sprawach związanych z problemem obniżenia wieku szkolnego. Mógłbym zapytać się, czy 3 lata dla samorządów to jest wystarczający okres. Czy 3 lata, a może i 4 lata, to jest wystarczająco, żeby przygotować szkoły dla potrzeb sześciolatków? Mógłbym się zapytać, czy nauczyciel – osoba wykształcona na ogół, będąca nauczycielem dyplomowanym, z tytułem co najmniej magisterskim – musi potrzebować 3 lat, żeby objąć swoim profesjonalnym umysłem to, co jest od niego wymagane. Mógłbym powiedzieć, że wierzę w nauczycieli i mam takie osobiste doświadczenia, że są przygotowani.

Mógłbym się pytać, czy dzieci pięcioletnie w szkole to jest coś rzeczywiście – tak, jak państwo twierdzą – drastycznie różnego od dzieciaka sześcioletniego. Mógłbym się pytać, skąd państwo mają doświadczenia związane z katowaniem tych dzieciaków małych, trzymanych w ławkach, wręcz powiązanych. To się nadaje do prokuratury, proszę państwa, jeżeli mają państwo takie informacje. Jeżeli macie informacje, że w szkołach stan bazy jest tragiczny, dlaczego nie interweniujecie? Jak słucham tych wypowiedzi, to się zastanawiam, dlaczego państwo chodzą tylko do jakichś dziwnych szkół.

Przewodniczący Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" Ryszard Proksa:

Kto to ma zrobić?

Poseł Lucjan Pietrzczyk (PO):

Kto to ma robić? Odpowiadam. Oczywiście, że my powinniśmy kontrolować, a stan ten sprawdzać winny kuratoria oświaty i to wszystko. Nie chciałbym teraz w te polemiki wchodzić, bo byśmy się bawili, Ryszardzie. Wiesz, o czym mówię. Ryszardzie, daj mi powiedzieć. Panie przewodniczący, dobrze?

Mógłbym się zapytać, skąd państwo biorą takie czarne obrazki, gdy 64% dzieci w wieku przedszkolnym samodzielnie korzysta z internetu. Dlaczego uważacie nasze dzieciaki za ogon Europy? Dlaczego posługujecie się Finlandią? Chyba wszyscy się posługujemy Finlandią nie znając tej Finlandii, nie wiedząc, jak tam naprawdę jest i jak to wszystko jest zorganizowane. Pytanie – czy w najbliższym czasie, ktokolwiek by nie rządził, potrafimy te standardy w naszym kraju zapewnić?

Jestem zdumiony, że ktoś z państwa mówi o przymusie chodzenia do szkoły. Tak, zapisany jest w konstytucji obowiązek nauki, obowiązek kształcenia do 18 roku życia, ale jestem zdumiony, bo każdy z nas powinien wiedzieć, że jeżeli nie chce, żeby jego dziecko chodziło do szkoły, w świetle obowiązujących przepisów może mu to zapewnić. Proszę państwa, nie dręczcie swoich dzieci. Kształćcie je w domu. Tak, dziękuję bardzo pani poseł, że pani ten przepis również zna. Znaczy to, że nie jestem jakimś dziwnym wyjątkiem.

Mógłbym pytać – dlaczego państwo bez przerwy mówią, że nauczyciele źle uczą, wychowawcy źle wychowują, że nie potrafią sprostać potrzebom emocjonalnym? Zgadzam się z kolegami posłami, że dzieci w szkole mają, miały swoje problemy emocjonalne, problemy z dostosowaniem się. Chciałbym też, żeby się państwo zgodzili ze mną, że będą takie dzieci. Pytanie jest tylko, czy potrafimy, jako nauczyciele... Bo wszyscy tu twierdzimy, że jesteśmy nauczycielami, choć mam głębokie przekonanie, że niektórzy z nas już naprawdę powinni wrócić do warsztatu, do klasy, do tablicy interaktywnej, żeby zmienić zdanie o szkole, bo to zdanie jest czasem przedpotopowe.

Mógłbym też zapytać, czy my aby nie robimy pewnego wydarzenia, które według mnie jest grzechem. Do nas wszystkich to pytanie. Totalnie wykorzystujemy małe dzieci do wielkiej polityki, do tego, co jest zwykłą ideologiczno-promocyjną pianą i niczym więcej. To takie oplatanie naokoło. Zadam tylko jedno pytanie. To jest pytanie do MEN. Czy prowadzone były badania, działania, aby stwierdzić – ile samorządów i z jakich przyczyn nie jest przygotowanych do przyjęcia dzieci sześcioletnich jako uczniów klasy I? To jest bardzo ważne, jeżeli będziemy wiedzieć – ile i dlaczego? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję. Teraz głos zabierze pan poseł Żyżyński, w następnej kolejności pani posłanka Leszczyna. Oddaję głos, panie pośle.

Poseł Jerzy Żyżyński (PiS):

Dziękuję. Mam tylko krótkie pytanie, bo dziwi mnie, że państwo pominęli jedną ważną kwestię, czyli to, że naprawdę fachowcy do zajmowania się takimi małymi dziećmi są w przedszkolach. Wprowadziliście jakiś taki dziwny system zniechęcania ludzi do tego, żeby dzieci były dłużej trzymane w przedszkolach, jakieś dodatkowe opłaty. To właściwie kompletnie zrujnowało system przedszkolny i teraz jest pytanie. Dlaczego wysyłacie dzieci w wieku 6 lat do szkół – tam, gdzie nie ma fachowców do zajmowania się takimi dziećmi? Właściwie o tym mówiła też minister Łybacka. To jest rujnowanie całego systemu rozwoju małych dzieci, którymi się powinni – jak powiedziałem – zajmować ci, którzy są fachowcami od danego wieku. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję panu posłowi. Teraz głos zabierze pani posłanka Leszczyna. Prosiłbym państwa o zachowanie ciszy.

Poseł Izabela Leszczyna (PO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Wysokie Komisje, pani minister, szanowni goście, na posiedzeniach Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży od 5 lat ze strony posłów opozycji słyszymy zdanie, że samorządy nie są przygotowane na przyjęcie sześciolatków. Pani poseł mnie poprawia, że to szkoły nie są przygotowane na przyjęcie sześciolatków. Postawmy sobie pytanie – kiedy będą przygotowane? Ile lat potrzebuje samorząd, jako organ prowadzący, żeby przygotować szkołę na przyjęcie sześciolatka? Czy będziemy dyskutować o tym kolejne 5 lat?

Któryś z panów posłów – chyba pan przewodniczący Kłosowski – powiedział, że samorządy przygotowują szkoły za swoje. Panie przewodniczący, oświata to zadanie własne samorządu. Przypomnę, że w ustawie budżetowej na 2013 r. mamy zapisane, że jednym ze źródeł dochodów własnych są wpływy z podatku dochodowego od osób prawnych i fizycznych. 49,27% tych podatków zostaje w samorządzie, m.in. właśnie na to zadanie.

Mówią państwo, że dziecko sześcioletnie w szkole nie jest bezpieczne, jest niewystarczająco chronione. Znowu zadaję pytanie – czy to znaczy, że sześciolatki, które od ćwierć wieku są w polskiej szkole w zerówkach, są w niebezpieczeństwie? Przedstawiciele wszystkich partii siedzących na tej sali, z wyjątkiem Ruchu Palikota, przez te ćwierć wieku sprawowali rządy. Czyli wszyscy godziliśmy się na to, żeby w warunkach zupełnie nieodpowiadających sześcioletnie dzieci chodziły do zerówek?

Po raz kolejny pojawiło się też pytanie o to, czy w ogóle powinniśmy to robić. Czy sześciolatek w ogóle jest gotowy na wejście do systemu edukacyjnego? Czy są badania potwierdzające, że jest? Pan poseł Piontkowski takie pytanie zadał. Oczywiście, badania są ważne. Szczególnie w edukacji, w oświacie pewnie niczego nie wolno robić intuicyjnie. Wszystkiego powinniśmy być pewni, wszystkich decyzji, ale jest też tak, jak powiedział Napoleon – polityka to nie jest nic wielkiego, to jest zdrowy rozsądek zastosowany do wielkich rzeczy. Zdrowy rozsądek podpowiada nam, że dzisiejszy sześciolatek jest nieporównywalny ze swoim rówieśnikiem sprzed 30, 20, a nawet 10 lat. Nowoczesne technologie, dostęp do internetu, cywilizacja, dostęp do informacji, rodzice wykształceni w coraz większej części populacji. Przecież to wszystko wpływa na to, że to dziecko jest zupełnie inne. Naprawdę przestańmy zadawać pytania, na które już dawno udzieliliśmy, na tej sali odpowiedzi.

Zgadzam się z panem posłem Włodkowskim, który oczekuje od ministerstwa informacji o tym, ile wydaliśmy w tym czasie, od kiedy pani minister Łybacka upominała się – pamiętają państwo, w poprzedniej kadencji – o to, żeby ministerstwo zdawało nam relację, jak ten obowiązek przez sześciolatki jest realizowany. Pewnie oczekujemy, jako Komisja, takich konkretnych informacji, ile pieniędzy wydaliśmy, ile dzięki temu szkół jest bardziej gotowych niż było gotowych kilka lat temu, ale nie zaczynajmy tej dyskusji od początku. Te decyzje zapadły. Sześciolatki idą do szkoły. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję pani posłance. Jako ostatnia z posłów głos zabierze pani minister Hall. Oddajemy jej głos. Następnie oddamy głos naszym gościom.

Poseł Katarzyna Hall (PO):

Pani minister, chciałam zadać tylko jedno pytanie, bo kilka lat temu zostało wprowadzone rozporządzenie zobowiązujące szkołę do zorganizowania tego, aby dzieci mogły przechowywać swoje podręczniki i swoje rzeczy w szkole. Wiem, że szczególnie środowiska medyczne zgłaszają problem związany z tym, że czym młodsze dziecko, tym bardziej obciążenie ciężkimi rzeczami źle wpływa na jego rozwój. Wiadomo, że to dziecko potrzebuje więcej ruchu, co jest też uwzględnione – myślę – w podstawie programowej, żeby nauczyciele o to dbali. Czy monitorowane jest, bo nie doczytałam się tego, ile szkół i w jaki sposób organizuje rzeczywiście to, aby dzieci nie dźwigały swoich rzeczy do domu? Aby, szczególnie w wypadku małych dzieci, mogłyby one swoje rzeczy i podręczniki trzymać w klasach i tego wszystkiego nie dźwigać. Różnie ta rzeczywistość, niestety, wygląda. Są pewne nawyki, przyzwyczajenia. Nawet, jak możliwość się stworzy, to – że tak powiem – występuje coś takiego, jak tradycja, że to należy dźwigać. Co jest robione, żeby tej tradycji się troszkę przeciwstawić i zadbać o rozwój fizyczny, ruchowy,

szczególnie tych najmłodszych? Na ile to państwo monitorują? Rozporządzenie, prawo to jedno a to, czy z niego *de facto* się w szkołach korzysta, to pewnie drugie. Zawsze można wskazywać przykłady dobre i nie całkiem dobre, ale chciałabym wiedzieć, jak to wygląda w proporcjach. Na ile można to monitorować? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję. Wyjątkowo jeszcze pani posłanka Ławrynowicz i w następnej kolejności pan prezes Broniarz.

Poseł Zofia Ławrynowicz (PO):

Dziękuję pięknie, panie przewodniczący. Proszę państwa, nie mogłam oprzeć się pokusie, żeby państwu czegoś nie przeczytać. Pewnych fragmentów, bo już długo debatujemy na temat sześciolatków w szkole. W moim mieście Stargardzie Szczecińskim jest Szkoła Podstawowa nr 1 pod dyrekcją pani Jadwigi Roszak. Mówię to celowo, ponieważ będę cytować jej słowa, nie swoje. Szkoła pionierska podjęła działania i wprowadziła system I klasy dla sześciolatków 1 września 2009 r. Utworzono klasę dla uczniów sześcioletnich.

W ubiegłym roku, pod koniec roku szkolnego, w moim powiecie odbyła się konferencja oceniająca, podsumowująca efekty tych działań. Żebym nie była gołosłowna, poprosiłam wczoraj o przesłanie sprawozdania, podsumowania, które uczyniła pani dyrektor. Nie będę państwu czytać całego sprawozdania, bo zajęłoby to zbyt wiele czasu, niemniej myślę, że może znajdą państwo odpowiedzi na te zarzuty, które tu padły. Jak to zmuszane są dzieci do obowiązku szkolnego, jak to rodzice sobie z tym nie radzą, jak to samorządy nie są przygotowane. Jeśli państwo będą potrzebowali szczegółowych informacji, jestem gotowa i służę tym dokumentem. Fragmenty tylko. Proszę posłuchać.

„W efekcie wszystkich podejmowanych przez nas działań utworzyliśmy 1 września 2009 r. klasę I dla uczniów sześcioletnich. Wymagało to przygotowania odpowiednio dla nich wszystkich dostosowanej sali, która wyposażona została w nowe meble, szafki, w których każdy uczeń ma swoje miejsce na przybory szkolne, ławki i krzesełka dostosowane do ich wzrostu. Sala, zgodnie z zaleconymi warunkami i sposobem realizacji podstawy programowej podzielona była na część edukacyjną i rekreacyjno-zabawową. Do dyspozycji uczniów jest świetlica szkolna zapewniająca im opiekę po zajęciach oraz bogato wyposażona sala rekreacyjna. Szkoła zapewnia sześciolatkom bogatą ofertę zajęć pozalekcyjnych rozwijających ich zainteresowania i poszerzających ich umiejętności: koło plastyczne, matematyczne, ładnego pisania, origami, gimnastyka korekcyjna i wiele innych. Dzieciom zapewniono opiekę specjalistów: logopedy, psychologa, pedagoga szkolnego”.

Proszę państwa, dalej, jeśli chodzi teraz o informację dla rodziców. „Doświadczenia nabyte w roku 2009 wykorzystaliśmy w naborze uczniów sześcioletnich w latach następnych. Tradycyjnie w maju odbywa się w naszej szkole spotkanie z rodzicami uczniów przyszłorocznych klas I. Od 3 lat organizujemy wspólne spotkanie zarówno dla rodziców dzieci sześcioletnich, jak i siedmioletnich. Coroczne spotkania rozpoczyna pokaz najnowszego teatrzyku, który brał udział w szkolnych prezentacjach teatralnych. Następnie głos zabiera psycholog przybliżając rodzicom zagadnienia związane z dojrzałością szkolną” itd. Proszę państwa, „zależy nam na tym, aby dzieci czuły się bezpieczne, gdyż to, co nieznane, budzi największy niepokój”. Dalej byłoby dłużej i więcej.

„Dziś, po 3 latach jestem przekonana, że była to słuszna decyzja, a co więcej, że obowiązek szkolny od lat sześciu powinien być standardem w polskiej oświacie”. O klasie IIIa – bo wówczas, w ubiegłym roku szkolnym była to już klasa IIIa – wypowiadano się w samych superlatywach, jeśli chodzi i o rodziców, i o nauczycieli. Pani dyrektor dodaje, że „w związku z tym po roku 2009, w roku 2010 powstała następna klasa sześciolatków, a w roku 2011/2012 dwie klasy”. Drodzy państwo, „mamy zatem w tej chwili” – powtarzam, że chodzi o ubiegły rok szkolny – „cztery klasy sześciolatków: III, II i dwie I. W końcu marca przeprowadziłam obserwacje diagnozujące w pięciu klasach I: w dwóch klasach sześciolatków i w trzech siedmiolatków. Z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że dzieci sześcioletnie są bardzo dobrze przygotowane do realizowania obowiązku szkolnego. Duża w tym zasługa rodziców, którzy świadomie podjęli decyzję, prężnie współpracują ze szkołą i innymi rodzicami. Dzieci mają w sobie ogromną potrzebę poznawania świata i już wyrobioną umiejętność słuchania drugiej osoby. My,

dorośli, mamy z tym problem i nie zawsze dostrzegamy, że obok nas jest drugi człowiek, tak samo ważny, jak i my", czego wszystkim nam życzę. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję pani posłance. Teraz głos oddajemy panu prezesowi Broniarzowi. W następnej kolejności pan prezes Starzyński.

Prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, powiem szczerze, że trochę jestem zdumiony przebiegiem tej dyskusji, dlatego że to Wysoka Izba w głosowaniu przyjęła treść ustawy. Dzisiaj próbujmy zastanowić się, co zrobić, aby rok 2014 nie był klęską systemu edukacji, żebyśmy nie musieli nawzajem obarczać się winami. Zastanówmy się, co zrobić, żeby ten stan – nie wszędzie dobry – był poprawiony. Nie mnóżmy problemów, tylko szukajmy sposobów ich rozwiązania. To jest apel do Wysokiej Izby. Spróbujmy rzeczywiście zastanowić się, w jakich obszarach mamy pewien niedostatek, gdzie ten niedostatek jest najbardziej uwidoczniony, czy to jest kwestia organizacyjna, finansowa, kadrowa, kompetencyjna. Mamy prawie 2 lata na poprawienie tego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego konsekwentnie, co najmniej od 2008 r. opowiada się za obniżeniem progu wiekowego edukacji i wprowadzeniem sześciolatków do klasy I, ale w powiązaniu z rozwojem edukacji przedszkolnej. Państwo, bez względu na proweniencję polityczną – przepraszam za określenie – macie usta pełne frazesów na temat edukacji przedszkolnej, potrzeby jej poprawiania, zmniejszania liczebności oddziałów etc. Co państwo – jako Wysoka Izba zrobili? Gdzie utknął obywatelski projekt? Były dwa obywatelskie projekty, ale chodzi o ten ostatni z 2010 r. mówiący o potrzebie finansowania edukacji przedszkolnej z budżetu państwa. Wówczas, posyłając sześciolatki do szkół mamy nadzieję na to, że będziemy mieli – przy wsparciu samorządu terytorialnego – radykalną poprawę, zwiększenie statystyki dzieci objętych edukacją przedszkolną, bo dobra edukacja przedszkolna jest gwarancją tego, że nie będziemy mieli problemów z rozpoczynaniem edukacji szkolnej od 6 roku życia.

Również jestem zwolennikiem tego, abyśmy nie uprawiali demagogii. W tej kwestii proweniencja polityczna nie ma żadnego znaczenia. Tak samo z niesmakiem słuchałem wystąpienia pani poseł z Platformy, która była absolutnie na tak, jak i państwa posłów z PiS czy z Solidarnej Polski, bo jedni mówią, że jesteśmy totalnie nieprzygotowani, drudzy uważają, że to jest apologetyka sukcesu w odniesieniu do materiału ministerialnego. Materiału nie oceniam. Ma on swoje dobre i złe strony. Apelowałbym tylko do pani minister o to, abyśmy nie szukali wytrychów i nie zmniejszali liczebności klas wprowadzając do statystyki szkoły niepubliczne, bo one radykalnie tę statystykę burzą.

Natomiast spróbujmy, przy wsparciu Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, wojewodów, kuratorów oświaty, System Informacji Oświatowej – mamy czas i o to apelujemy – zbadać rzeczywisty poziom gotowości szkół, ale nie na podstawie krytycznej oceny jednych i sukcesu drugich, tylko rzeczywisty poziom gotowości szkół do wprowadzenia sześciolatków. Spróbujmy zastanowić się, dlaczego samorządom w pewnych obszarach nie udało się tego zrobić. Co było tego przyczyną? Czy nieudolność władz, czy brak środków budżetowych, czy świadomość – „obojętnie, co zrobię, to i tak państwo będzie musiało mi pomóc"? Jeżeli będziemy mieli zdefiniowane przyczyny niepowodzeń, to zastanówmy się, co zrobić, aby ten stan rzeczy do 2014 r. poprawić.

Zastanówmy się także, jeżeli mówimy o nauczycielach – chociaż uważam, że to jest nadal najsilniejsze ogniwo polskiego systemu edukacji – co zrobić, żeby występujące mankamenty usunąć. Jestem również przeświadczony, że żadne inwestowanie w billboardy, w spoty, w telewizję nie da takiego rezultatu, jak da zainwestowanie w prawdziwą opiekę świetlicową. Jestem o tym głęboko przekonany. Świetlice z nauczycielami, którzy będą tylko i wyłącznie do tej opieki świetlicowej przygotowani i zatrudnieni tam. Nie w ramach godzin karcianych, bo większość z państwa ma świadomość – jeżeli nie ma, to proponowałbym spotkać się z samorządami na swoim terenie – że ta radykalna poprawa liczebności to jest przede wszystkim efekt tego, że nauczyciele są zatrudniani w świetlicach w ramach godzin karcianych, co jest także konsekwencją sposobu oszczędzania.

Nie przekonamy rodziców, nie ruszymy z poprawą statystyki, jeżeli chodzi o sześciolatki, jeżeli dominować będzie catering, jeżeli dominować będzie brak jakiegokolwiek standardu żywieniowego. Nie ruszymy, jeżeli w gminie podtoruńskiej dyrektor szkoły będzie mnie informował o tym, że w ramach cateringu dzieci dostały śledzia w śmietanie i ziemniaki, a kuda nam jeszcze do środy popielcowej. Zobaczmy to. Sprawdźmy, jak to jest w praktyce realizowane. To jest także zadanie i ministerstwa, i Wysokiej Izby. Jeżeli rodzic...

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Panie prezesie, przepraszam. Prosiłbym salę o zachowanie spokoju, ewentualnie o opuszczenie pomieszczenia obrad. Oddaję głos, panie prezesie.

Prezes ZNP Sławomir Broniarz:

Jeżeli rodzic będzie wiedział, że to dziecko jest zaopiekowane do godziny 17:00, zapewne jego decyzja będzie pozytywna, ale powtarzam – ani spot, ani billboard nie poinformuje a przede wszystkim nie przekona rodzica o tym fakcie.

Zwracam uwagę na to, że w roku 2011 było ponad 430 tys. trzylatków, 400 tys. czterolatków, prawie 390 tys. pięciolatków. To jest także potężny rynek pracy dla nauczycieli, administracji, opieki przedszkolnej, pracowników. Za moment przed Wysoką Izbą stanie pytanie, co zrobić z dużą liczbą zwalnianych nauczycieli. Chyba, że Wysoka Izba zrzuci to na samorządy. Szukajmy wsparcia także w tym zakresie.

Reasumując, bez rzeczowej, rzetelnej opinii o gotowości – a nie takiej, popartej tylko demagogią, że wszystko jest albo cacy, albo w ogóle totalnie nieprzygotowane – nie przekonamy rodziców. A jeżeli nie przekonamy rodziców, to także nie stworzymy miejsc pracy nie tylko dla nauczycieli, ale także dla młodych matek, które będą zmuszone do tego, żeby swoje sześcioletnie dziecko posłać do przedszkola czynnego do godziny 13:00 czy 14:00 bądź ryzykować pracę na pół etatu, bo szkoła nie zapewni mu bezpiecznej świetlicy. O to apelujemy.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy panu prezesowi. Głos teraz oddajemy panu prezesowi Starzyńskiemu.

Prezes Fundacji „Rodzice Szkole" Wojciech Starzyński:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, pani minister, chcę poruszyć tylko jedną sprawę, o której już tutaj kilkakrotnie była mowa, ale chciałbym jednak bardzo wyraźnie się do niej odnieść. Chcę zadać pytanie – czy pytano w roku 2010, w roku 2011, w roku 2012 rodziców? A jeśli pytano – to, jaka była i jest ich opinia? Bo tego mi zdecydowanie brakuje, poza jakimiś doniesieniami prasowymi i całą akcją „Ratujmy maluchy".

Z mojej wiedzy, sytuacja wygląda w ten sposób, że według znacznej części rodziców – po pierwsze, nauczyciele są niezbyt dobrze przygotowani do podejścia do dzieci sześcioletnich i większość czy znaczna część nauczycieli, wbrew tym opiniom, które tutaj wyrażali nauczyciele...

Pani poseł, ale może warto posłuchać również głosów rodziców, bo widzę, że pani poseł kręci głową.

Nauczyciele nie rozróżniają, że jest zupełnie inna skala problemów związana z sześciolatkiem a z siedmiolatkiem. Po drugie, w naszej opinii jest zupełny brak przygotowania mentalnego, przekonania rodziców, że to jest dobry kierunek zmian. Być może znaczna część rodziców jest przeciwna, dlatego że nie rozumie tego, ale pytanie jest takie – co w tym kierunku robimy? Co robimy w tej sprawie? Mamy również szereg informacji z całego kraju wskazujących – tu ktoś też poruszał ten problem –na niezbyt zadowalające przygotowanie szkół w sferze wyposażenia, w sferze materialnej.

Zadając to pytanie chciałbym zwrócić uwagę pań i panów posłów, jak też pani minister, na pewne ciekawe zjawisko. Otóż rodzice w Polsce odnoszą wrażenie – bardzo często się z tym stykam – że dyrektorzy szkół, nauczyciele i samorządy wiedzą lepiej niż rodzice, co jest dobre dla naszych dzieci. A właściwie nie tylko wiedzą lepiej, ale właściwie tylko te organy wiedzą, co jest dobre dla naszych dzieci. Natomiast rodzice to w pewien sposób – biorąc w cudzysłów to słowo – „ciemnogród", nie powinni się wtrącać, bo państwo znacznie lepiej wie i wychowa ich dzieci. Otóż chciałbym na zakończenie powiedzieć,

że my się z tą opinią, z taką filozofią, generalnie rzecz biorąc, jako rodzice nie zgadzamy. Wokół Fundacji „Rodzice Szkole", którą tu reprezentuję, skupia się już kilkadziesiąt środowisk rodzicielskich z całej Polski. My się z tą filozofią nie zgadzamy.

Mówiłem o tym na poprzednim posiedzeniu Komisji, że wystąpiliśmy m.in. z wnioskiem o zwołanie posiedzenia Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży poświęconego całościowemu omówieniu znaczenia rad rodziców i wpływu ich na to, co się dzieje w polskiej oświacie. Mam nadzieję, że do tego dojdzie, że to przybliży MEN i parlamentarzystom skalę problemu, jakim jest sprawa wpływania rodziców na szkołę ich własnych dzieci, bo dotychczas ten stan rzeczy jest zdecydowanie niezadowalający, co bardzo wyraźnie uwidoczniło się właśnie w sprawie i przy okazji obniżenia wieku obowiązku szkolnego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy panu prezesowi. Czy jeszcze ktoś z naszych gości chce zabrać głos? Tak. Oddaję głos, pan Ryszard Proksa, NSZZ „Solidarność".

Przewodniczący sekcji krajowej NSZZ „Solidarność" Ryszard Proksa:

Tylko *ad vocem*. Nie będę się rozwodził, bo rzeczywistość jest całkiem, czy troszkę inna niż na tej sali to wygląda. Zachowałem się trochę niełądnie przerywając panu posłowi wypowiedź, ponieważ zapytałem się, kto ma to nadzorować. Dlaczego akurat tak powiedziałem? Przykład Świętokrzyskiego, gdzie samorządy wpadły na pomysł wyprowadzenia ze szkół bibliotek i świetlic. Zainterweniował negatywnie kurator, ale samorządy zrobiły to. Kurator napisał skargę do ministerstwa. Ministerstwo nie zareagowało w ogóle. Podał samorządy do sądu. Sprawa doszła do Najwyższego Sądu Administracyjnego. Wygrał, oczywiście. Jest wyrok nakazujący samorządom przywrócenie tych placówek do szkół, ale samorządy powiedziały, że nie. Teraz kurator pisze, straszy samorządy, że wprowadzi nadzór komisaryczny, jeżeli nie wykonają decyzji sądu. Teraz moje pytanie – jeżeli nawet wymyślą państwo najlepszy sposób na to, jak zagospodarować, jak wprowadzić sześciolatki i opiekować się nimi, to kto ma to nadzorować, jeżeli samorządy mają wolną rękę w tym, co robią a kurator może tylko pisać opinie? Wracamy od lat do tego samego tematu. Nie ma nadzoru państwa – nawet merytorycznego – nad tym, co próbujemy wprowadzić czy nawet tylko udoskonalić. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję. Oddajemy głos pani minister w celu ustosunkowania się do zadanych pytań.

Podsekretarz stanu w MEN Joanna Berdzik:

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, postaram się komasować swoje odpowiedzi wokół określonych zagadnień. Chciałabym zacząć od kwestii, która żywotnie mnie tutaj poruszyła. Padł zarzut, że prowadzimy działania zniechęcające do uczestnictwa naszych dzieci w edukacji przedszkolnej czy w wychowaniu przedszkolnym. Wydaje mi się, że to jest – po pierwsze – zarzut absolutnie nieuprawniony, a po drugie – także głęboko niesprawiedliwy. Mamy w tej chwili w edukacji przedszkolnej 1,2 mln dzieci. Mieliśmy w roku 2005 – 840 tys. tych dzieci. Mamy skok o 400 tys. dzieci w wychowaniu przedszkolnym, co w sposób jasny oznacza, że wychowanie przedszkolne jest dla nas istotne, bo stworzyliśmy warunki do jego rozwoju. W dodatku ten rok jest rokiem, w którym jest procedowana ustawa, która mówi o dotowaniu jednostek samorządu terytorialnego w realizowaniu przez nie tego zadania. Dodatkowo, na wstępie swojej wypowiedzi mówiłam państwu o tym, że będziemy wspierali gminy w realizacji wychowania przedszkolnego, które jest przez nie prowadzone w oddziałach przedszkolnych, aby zwiększyć standard tej opieki. Zdecydowanie największy sukces naszych uczniów i dorosłych upatrujemy w trzyletniej edukacji przedszkolnej, w wydłużeniu możliwości uczestniczenia dziecka w wychowaniu przedszkolnym, daniu dziecku trzyletniemu, czteroletniemu i pięcioletniemu prawa do uczestniczenia w wychowaniu przedszkolnym i doprowadzeniu go do regularnego kursu edukacyjnego w wieku 6 lat. Takie są nasze priorytety, jeżeli chodzi o edukację i wychowanie dzieci młodszych. Okres trzyletni, czyli wydłużony etap wychowania przedszkolnego oraz trzyletni systematycznych kurs edukacyjny, który

dzieci zaczynałyby w wieku 6 lat. Wydaje mi się, że na wstępie powinnam to powiedzieć, bo jest to zasadnicza rzecz, od której zresztą zaczęłam.

Chciałabym również odnieść się do materiału, który państwu przedstawiłam. Na wstępie powiedziałam, że nie będę go odczytywać. To 57 stron, bardzo dużo treści. Być może na wstępie podkreśliłam nie te rzeczy, które z państwa punktu widzenia są istotne, a niektóre podkreśliłam niepotrzebnie, np. spacery dzieci.

Teraz chciałabym się odnieść do pytań dotyczących badań. Padło tutaj z ust pani poseł, żeby może nie mówić o tych rzeczach, o których wiemy i które powtarzamy od lat, ale widocznie taka potrzeba jest. Rozumiem ją i postaram się ją zrealizować. Oczywiście, że mamy badania, które mówią o tym, co rodzice myślą o edukacji szkolnej rozpoczynanej rok wcześniej i o tym, czy takie rozpoczynanie wcześniej edukacji ma sens. Zleciliśmy takie badania CBOS. W trakcie badania zadano m.in. takie pytanie: „Czy dzieci chętnie uczestniczą w zajęciach?" – 93% w roku 2011 daje nam odpowiedź pozytywną. „Dzieci nie nudzą się na zajęciach" – 83%. „Dzieci młodsze nie czują się zdominowane przez inne dzieci w klasie" – 92% takich dzieci. „Dzięki dobremu podejściu nauczycieli moje dziecko bardzo zachęciło się do chodzenia do szkoły" – 80% takich odpowiedzi. 80% rodziców uczniów, którzy rozpoczęli naukę jako sześciolatki, jest zadowolonych z edukacji swoich dzieci w szkole. Powtarzam, to są badania CBOS.

Jednocześnie to, co jest bardzo istotne, bo padło pytanie, czy my jako społeczeństwo jesteśmy gotowi, żeby nasze sześciolatki poszły do szkoły. Proszę państwa, my jako społeczeństwo nie możemy być na to niegotowi. Mamy wyniki badań niezależnych, badania TIMSS – *Trends in International Mathematics and Science Study*, badania TUNSS – Test umiejętności na starcie szkolnym, badania OBUT – Ogólnopolskie badanie umiejętności trzecioklasistów, które mówią o tym, że dzieci sześcioletnie, które idą do szkoły, dostają bardzo dużą szansę na nowe doznania, na rozwój, na zrealizowanie swoich potrzeb, które wiążą się także z ciekawością świata i z dążeniem do poznania go. Nasze dzieci sześcioletnie w klasach I, II i III osiągają lepsze wyniki niż dzieci, które w wieku 7 lat zaczęły uczestniczyć w edukacji.

Jednocześnie, nie odnosząc się do tego, jako do wyznacznika najważniejszego, ale jednak może warto popatrzeć na to, że większość krajów europejskich także dokonała takich głębokich analiz, czy dzieci sześcioletnie są gotowe do pójścia do szkoły. W większości tych krajów, po dokonaniu analiz, po uzyskaniu opinii ekspertów, właśnie takie decyzje podjęto. Mamy badania, które w sposób jasny mówią nam, że dzieci sześcioletnie są gotowe, żeby wkroczyć w progi szkoły.

Pani poseł Wróbel zapytała o to, czy mamy badania niezależne i odniosła się też do sprawy likwidacji szkół, mówiąc o tym, że w następnym roku czekają nas kolejne likwidacje szkół, co oznacza, że nasi uczniowie młodsi będą się uczyli w znacząco mniejszej liczbie szkół. Ponieważ w tamtym roku miałam przyjemność rozmawiać z państwem na temat likwidacji szkół, zostałam też skonfrontowana z państwa przekonaniem, że szkoły lawinowo znikają z mapy szkół. Chciałam powiedzieć, że w tamtym roku liczba szkół zmalała o 349 szkół. Oczywiście, to jest wielki problem. 349 szkół – to nie jest mała liczba i ona nas też niepokoi, ale znacząco odbiega od liczby 5 tys. i 17 tys. Myślę też, że obawy co do likwidacji szkół w tym roku są na równym poziomie przeszacowania.

Jeśli chodzi o badania niezależnych instytucji, które mamy, to są chociażby te badania, które państwu cytowałam, badania GIS i do nich chciałam się odnieść. Być może badania GIS omówiłam zbyt skrótowo. Chciałabym bliżej państwu o nich opowiedzieć. Badane były rzeczy, które nie wynikają z przepisów prawa, które wykraczają poza te przepisy prawa. Badano, czy dzieci mają indywidualne miejsce na pozostawienie pomocy. Były badane nawet takie zagadnienia, jak to, czy dzieci są zabezpieczone przed nadmiernym nasłonecznieniem, czy mają salę rekreacyjną, czy klasa posiada kącik rekreacyjny, czy są na oddzielnym korytarzu. Była badana liczba i czas trwania przerw, długość tych przerw, spędzanie przerw na boisku szkolnym. Chciałam państwu powtórzyć, że większość spośród ocenianych placówek – większość, bo 93% – otrzymała oceny bardzo dobre lub dobre. To jest niezależna instytucja, która te szkoły skontrolowała. Jednocześnie problemem jest 135 szkół, w których jeszcze w roku 2012 nie było ciepłej wody, ale samorządy dostały zalecenia, by właściwy stan – także prawny, już nie mówiąc tylko o sta-

nie BHP – przywrócić. Zdecydowanie można tutaj odnotować progres, który uważam za sukces.

Chciałabym państwu odpowiedzieć także na pytanie dotyczące promocji, bo wydaje mi się, że to jest bardzo istotne. Mianowicie, do tej pory dokonywaliśmy wielu działań, żeby...

Przepraszam, bo chciałam jeszcze wrócić, jeżeli chodzi o badania GIS dotyczące szafek szkolnych. Odpowiadając na pytanie pani minister Hall, rzeczywiście, MEN w monitorowaniu realizacji podstawy programowej o to spytało. Wszystkie szkoły umożliwiają dzieciom pozostawienie teczek w klasach. Czy to w indywidualnych szafkach, czy też w szafkach wydzielonych w klasie. Nie ma to takiego wielkiego znaczenia, byleby tylko te miejsca dla dzieci były zapewnione, żeby nie musiały one nosić ze sobą książek. Już nie mówiąc o tym, że przecież działamy w takim kierunku, aby można było korzystać z elektronicznych zasobów i liczymy na to, że to także wspomoże w tym zakresie nauczanie.

Teraz, jeśli chodzi o akcję promocyjną, zrobiliśmy bardzo wiele na rzecz mówienia o konieczności wykorzystania tej szansy, która staje przed naszymi dziećmi sześcioletnimi. W tym roku szkolnym włączyliśmy w te działania bardzo ważny aspekt, czyli współpraca przedszkoli ze szkołami. To aspekt, który się pojawia, jako bardzo istotny, nie tylko ze względu na obniżenie wieku szkolnego. Współpraca szkoły z przedszkolem i działanie na rzecz zniwelowania najtrudniejszego progu edukacyjnego – progu pomiędzy przedszkolem a szkołą – jest dla nas istotna, tak w przypadku dzieci sześcioletnich, jak w przypadku dzieci siedmioletnich, które do szkół docierają. Wydaje się nam kluczowe, aby nauczyciele przedszkolni nie byli umacniani w takim przekonaniu, że oto MEN działa na rzecz zniechęcenia rodziców do posyłania dzieci do przedszkoli, tylko żeby dyrektorzy i nauczyciele przedszkolni oraz dyrektorzy i nauczyciele szkół, będąc przekonanymi o tym, że należy umożliwić dzieciom uczestniczenie w edukacji przedszkolnej w wymiarze 3 lat, a jednocześnie, że dużą szansą dla dzieci jest posłanie ich do szkoły w wieku 6 lat, współpracowali ze sobą na rzecz realizacji tego celu. Nie ma nic ważniejszego niż to, żeby nauczyciele przedszkolni w sposób spokojny i łagodny zapewnili dzieciom przejście do edukacji szkolnej.

Bardzo chciałam dać tutaj sygnał, że mówienie o tym, że posłanie dziecka do szkoły to jest krzywda. Mówienie o tym jest krzywdą. Dlatego, że z jakiegoś powodu zaczęliśmy deprecjonować to, co jest istotą, czyli zaczęliśmy deprecjonować w ten sposób wartość edukacji. Coś, co w naszym społeczeństwie jest... Zaczynamy zasiewać ziarno i możemy tego owoce zebrać za jakiś czas. Mogą to być owoce, z którymi sobie nie poradzimy. Bardzo ważna jest wartość edukacji. Bardzo ważne jest podkreślanie wartości edukacji. Nie można mówić o tym, że posłanie dziecka do szkoły to jest krzywda.

MEN bardzo mocno działa na rzecz pobudzenia współpracy pomiędzy wszystkimi instytucjami, które w systemie edukacji działają – szkoły, przedszkola, poradnie psychologiczno-pedagogiczne, placówki doskonalenia nauczycieli, biblioteki szkolne – żebyśmy wszyscy byli zjednoczeni w realizacji tego celu. Dla realizacji tego celu podjęliśmy bardzo dużo działań. Spotykamy się z dyrektorami placówek. Wysłaliśmy ankiety monitorowania do dyrektorów przedszkoli, do dyrektorów szkół. Opracowaliśmy bardzo dużo poradników. Opracowaliśmy programy nauczania. Wydrukowaliśmy także ulotki i plakaty. Pytali państwo o koszty. Druk i przesyłka plakatów i ulotek to były koszt 140 tys. zł, wyprodukowanie spotu to 98 tys. zł. Jestem przekonana, że nasze działanie wpisuje się w ogólny obraz konieczności podejmowania przez ministerstwa, w tym MEN, działań na rzecz kampanii społecznej. To nie jest promocja zakupów, tylko to jest kampania społeczna na rzecz obniżenia wieku szkolnego, ponieważ na podstawie analizy, na podstawie badań wiemy, że jest to duża szansa rozwojowa dla naszych uczniów.

Nie wiem, czy wyczerpałam...

Poseł Zbigniew Włodkowski (PSL):

Zespoły szkół.

Podsekretarz stanu w MEN Joanna Berdzik:

Odpowiadając na pytanie pana posła, zdecydowanie nie jest naszą intencją, aby gimnazja łączyły się w zespoły ze szkołami podstawowymi. Tym bardziej, że w ustawie przedszkolnej, którą proponujemy – mam nadzieję, że za chwileczkę będziemy ją procedowali

– zakładamy, że oddziały przedszkolne przekształcą się w przedszkola, więc będą raczej świadczyły opiekę przedszkolną, wychowanie przedszkolne także dla dzieci młodszych. Po to także będziemy je wspomagali środkami unijnymi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy pani minister. Zamykam dyskusję. W dyskusji padł wniosek pana przewodniczącego Kłosowskiego o odrzucenie informacji.

Poseł Sławomir Kłosowski (PiS):

Tak. Podtrzymuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Pan podtrzymuje wniosek. W związku z tym ten wniosek w pierwszej kolejności poddamy pod głosowanie.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Przeciwny.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Pani przewodnicząca zgłasza wniosek przeciwny. W pierwszej kolejności będziemy głosować wniosek o odrzucenie, w następnej kolejności wniosek o przyjęcie. W związku z tym zapytam.

Głos z sali:

Nie ma takiej potrzeby.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Jest taka potrzeba. Panie przewodniczący, mamy aktualną opinię Biura Analiz Sejmowych w tej sprawie. Nie jest to tożsame.

Czyli zapytam, kto jest za wnioskiem o odrzucenie przez Sejm informacji ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania o stanie przygotowań organów prowadzących do objęcia obowiązkiem szkolnym dzieci sześcioletnich (druk nr 1019)? (7) Kto jest przeciwnego zdania? (26) Kto się wstrzymał? (1)

Sekretarz Komisji Dariusz Myrcha:

Za – 7, przeciw – 26, 1 głos wstrzymujący się.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Stwierdzam, że obradujące wspólnie komisje odrzuciły przedstawiony wniosek. Teraz będziemy głosować wniosek przeciwny.

Pytam, kto jest za wnioskiem o przyjęcie przez Sejm informacji ministra? (27) Kto jest przeciwnego zdania? (6) Kto się wstrzymał? (1)

Sekretarz Komisji Dariusz Myrcha:

Za – 27, przeciw – 6, 1 głos wstrzymujący się.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Stwierdzam, że obradujące wspólnie komisje przyjęły powyższy wniosek.

Przystępujemy do wyboru posła sprawozdawcy. Czy są jakieś kandydatury?

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Pani poseł Gapińska.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Pani przewodnicząca zgłasza panią poseł Gapińską. Czy jest sprzeciw wobec kandydatury? Nie słyszę. Stwierdzam, że wybraliśmy posła sprawozdawcę.

Informuję, że protokół z posiedzenia z pełnym zapisem jego przebiegu będzie do wglądu w sekretariatach komisji. Dziękuję państwu.

Zamykam wspólne posiedzenie komisji.